

Juliusz Gałkowski: Tabula Romae – Saxum Tarpeium

Zrzucenie w przepaść jest znakiem ostatecznego wygnania, to jest ten rytuał, którego określamy terminem „kozła ofiarnego”, gdy wraz ze sprawcą wyganiana jest zbrodnia i grzech – pisze Juliusz Gałkowski w tekście z cyklu „Miniatury rzymskie”.

Na rewersie rzymskiego denara widzimy dziwną scenę, kobietą postać klęczącą pośrodku flankuje dwóch zwróconych ku niej wojowników dzierżących wielkie owalne tarcze. Znaczenie wyobrażenia staje się jasne, gdy zauważamy, że wokół kobiety leżą takie same pawęże. Moneta ukazuje scenę śmierci Tarpei, jednej z najbardziej złowrogich kobiecych postaci w dziejach Rzymu. Westalka, w zamian za obietnicę „tego co Sabinowie noszą na lewym ramieniu”, wpuściła wrogów za mury niedobytego wzgórza. Chciwość zaślepia, zatem święta dziewica nie pomyślała o tym, iż zdrajców się nie opłaca, tylko usuwa. Nie wzięła także pod uwagę (co może dziwić biorąc pod uwagę, że wojna była w jej czasach stanem normalnym) tego, że Sabinowie na lewym ramieniu oprócz złotej bransolety noszą także tarcze. Zginęła przygnieciona ciężkimi metalowymi *scutis*, a jej ciało upadło w przepaść, zwaną od tej pory „Skałą Tarpejską – *Saxum Tarpeium*”. Pamięć o niej została uwieczniona... chociaż zła to sława, na miarę Herostratesa czy Pandory.

W utrzymaniu owej wiecznej infamii pomogło przyjęcie kary dla zdrajców ojczyzny polegającej na zrzucaniu ich w ową przepaść. Chociaż są i tacy, co mówią, że legenda ma wyjaśniać tę formę egzekucji. Żyjemy w czasach, które odrzuciły rytuały i obyczaje, zatem zadawanie sobie takiego wysiłku organizacyjnego przy karaniu kogokolwiek zdaje się współczesnym bezsensowne w swym okrucieństwie. Czy nie prościej byłoby po prostu przyłożyć pałką w łeb, lub tenże czerep uciąć? A na skale tarpejskiej widzimy procesję, która kończyła się aktem zrzucenia zbrodniarza na skały. Ale nie musiała kończyć jego śmiercią... wcale nie musiał ginąć na miejscu, być może konał godzinami, lub dniami, zakrwawiony, z połamanymi kończynami.

Michel Foucault w „Nadzorować i karać”, opisuje (i stara się wyjaśnić) proces odejścia od egzekucji, o tym jak kara stała się najbardziej wstydliwym, najgłębiej skrywanym, elementem wymierzania sprawiedliwości. Wcześniej, wedle jego słów, była ona momentem w którym ostatecznie dokonywało się ujawnienie sprawcy, a zarazem „ceremonią, w której święci swój tryumf władza”.

*Nie należy zapominać, że
rytuał to coś więcej niżli samo
wspólnotowe działanie.
Poprzez niego następowała
sakralizacja pewnych
społecznych norm i zachowań*

Nie tylko w Rzymie zrzucano w przepaść. Tak samo w ojczyźnie demokracji zdrajców stanu zrzucano w otchłań, czyli w *Barathron*, usytuowaną poza murami miasta. Jest

w tym okrutnym postępowaniu pewien, umykający ludziom z zdecentralizowanych czasów, sens. Zrzucenie w przepaść jest znakiem ostatecznego wygnania, to jest ten rytuał, którego określamy terminem „kozła ofiarnego”, gdy wraz ze sprawcą wyganiana jest zbrodnia i grzech. Wszak nie należy zapominać, że rytuał to coś więcej niżli samo wspólnotowe działanie. Poprzez niego następowała sakralizacja pewnych społecznych norm i zachowań. Miłość do Ojczyzny stawała się czymś więcej niż tylko wspólnotą interesów i umową pomiędzy grupą ludzi. Zdrada była zatem grzechem, wystąpieniem przeciwko naturalnemu porządkowi rzeczy i wymagała czegoś więcej niż codziennej kary.

Cari sunt parentes, cari liberi, propinqui, familiares, sed omnium caritates patria una complexa est – napisał Ciceron. Zarówno on, jak wielu innych, kochających Ojczyznę, rzymian, rozumiało, że Patria to nie jest jedynie pojęcie, że jest to rzeczywistość, nie tylko ogarniająca, ale i przekraczająca naszą codzienność, nasze związki, relacje i interesy. Była ona wynikiem wszechogarniającej miłości, bynajmniej nie czułości, ale i nie małostkowej.

Pod koniec poprzedniej ery Oktawian August także wybił monetę, na której rewersie umieszczono postać kobiety z uniesionymi rękoma, która już do połowy ciała jest pokryta tarczami. Kara za zdradę wciąż była aktualna, podobnie jak miłość ojczyzny. Choć można sądzić, że Senat i Lud Rzymski powoli dochodzili do wniosku, że drzewiej pojmowano je inaczej.

Juliusz Gałkowski

Fot. Marie-Lan Nguyen, CC BY 2.5